



JADWIGA TERESA PAPI

SŁOWIANIE

UROCZYSTOŚCI I OBRZĘDY

Podstawa wydania:

Teresa Jadwiga, *Słowianie. Uroczystości i obrzędy*, Warszawa 1908

Copyright © by Wydawnictwo Marek Derewiecki

Wszelkie prawa zastrzeżone

Wydanie pierwsze

Redakcja i korekta: Zespół

Projekt okładki: PA

Skład i łamanie: PA

Na okładce wykorzystano obraz Alfonsa Muchy *Sławienie Światowita*, 1912

ISBN 978-83-66315-94-5

VintageBooks

Wydawnictwo Marek Derewiecki

ul. Szkotnia 29a, 32-650 Kęty

e-mail: kontakt@vintagebooks.pl

Księgarnia: www.vintagebooks.pl

SPIS TREŚCI

SŁOWIANIE. Uroczystości i obrzędy	4
I. Słowianie	5
Charakter, obyczaje, urządzenia społeczne	5
Religia	9
II. Uroczystości i obrzędy	13
Święto Kupały (Według <i>Starej Baśni</i> Kraszewskiego)	13
Postrzyżyny (Ze <i>Starej Baśni</i> Kraszewskiego)	18
Pogrzeb pogański (Ze <i>Starej Baśni</i> Kraszewskiego)	20

I. SŁOWIANIE

CHARAKTER, OBYCZAJE, URZĄDZENIA SPOŁECZNE

Kiedy Słowianie przybyli z Azji do Europy, o tym nikt na pewno nie wie, to jednak wiadomo, że w czasach już bardzo dawnych zamieszkali szerokie przestrzenie ziemi za Dunajem, że należą do szczepu indoeuropejskiego, że jeszcze w czasach przedhistorycznych znajdowali się już w Europie i rozpostarli się w niej od morza Bałtyckiego do Czarnego i Adriatyku, od Elby do Wołgi; że dzielili się na liczne plemiona, które, tworzyły jakby jedną wielką rodzinę, łączyły je bowiem jedne obyczaje, jedno urządzenie, jeden charakter, tylko od dawien dawna różniły się te plemiona między sobą mową, a różnice zachodzące w językach stawały się coraz wyraźniejsze; później i obyczaje przyjęli różne, i charakterem jedni do drugich już nie byli podobni, i religię i urządzenia nie wszędzie mieli jednakowe. Różne okoliczności były tego przyczyną: wpływy sąsiednich obcych ludów, koleje losu, jakie przechodzili.

Dawni Słowianie byli charakteru łagodnego, kochali życie ciche, pracę domową, byli bardzo pobożni. Napadnięci, bronili się odważnie; rośli krzepcy, mieli ciało zdrowe, zahartowane prostym życiem, jakie wiedli, i trudami łowiectwa, jakiemu się oddawali; siłę

RELIGIA

Religia Słowian w tych czasach, kiedy urzędnicy mieli patriarchalne, była pogańska, powstała ze czci przyrody. Bóstwa jej były nie-liczne; wszystkie plemiona uznawały jednego boga najwyższego, któremu w ważniejszych chwilach składali ofiary, nieśli modły, wzywali jego pomocy; dawali oni temu bóstwu wszechpotężnemu, panu świata całego, bogowi piorunów, światła, jasności, różne nazwy: Prowe, Perun, Radegast, Jesse, Światowid, Łado – są odmianami jednego i tego samego pojęcia wszechpotęgi bożej. Prócz tego boga, najpotężniejszego ze wszystkich, czcili jeszcze pomniejsze bóstwa, jak: Marzannę – boginię śmierci², Żywie – boginię żywota, Pochwista – boga wiatrów, Pogodę – boginię dni pięknych itd.; oddawali cześć słońcu i ziemi. Ziemię przedstawiali sobie jako kobietę: na wiosnę – jako młodą dziewczynę, latem – jako małżonkę słońca, jesienią jako wdowę w żałobie, na początku zimy – jako matkę słońca odradzającego się, w ciągu zimy – jako jędzę babę. Słońce, według Słowian, rodziło się w grudniu, z początkiem zimy, kiedy to dni zaczynają być dłuższe, i przynosiło z sobą ziemi dary hojne; na wiosnę stawało się młodzieńcem i wyzwalalo ziemię z pod władzy bóstwa ciemności; w lecie poślubiało ziemię, zwyciężało ostatecznie bóstwo ciemności i panowało nad światem wszechwładnie; z początkiem jesieni traciło siłę i władzę, niko prawie z horyzontu i ukrywało się gdzieś na uboczu, we wnętrzościach jakiegoś potwora, jako złoto, brylant, albo perła. Takie to pojęcia mieli w owych czasach Słowianie o wszechświecie; wierzyli jeszcze, że istnieją inne, podrzędne bóstwa, dobroczynne lub niegodziwe, które snują się po lasach, ukrywają w wodach, w ziemi, w drzewach; do takich należały u nich: biesy, złe duchy, baba jędza, czarownice, zmory pokrewne Marzannie, rusałki, dziewice wodne i obłoczne, wile – mieszkanki lasów itd. Ofiary składali najczęściej bogom na wzgórzach lub w gajach; w niektórych wszakże miejscowościach mieli wspaniałe świątynie, które świadczą,

² Marzanna wyobrażała u Słowian w przyrodzie zimę.

ich nieraz napłynęło. Płacze i skargi wzmagają się po przybyciu przyjaciół, którzy wiórowali dzieciom.

Gdy parobcy dali znać, że stos gotowy, synowie kładli na nosze zmarłego i nieśli go do lasu; za nimi córki wiodły jęczącą matkę pod ręce, potem służba prowadziła ulubionego konia i psy zmarłego, następnie krewni, sąsiedzi cisnęli się, gęślarze i płaczki, za nimi służba z popielnicami, z misami pełnymi mięsiwa, ze dzbanami piwa lub miodu.



Pogrzeb włościański

Szli jęcząc, zawodząc, przez pola leciały żałosne słowa pieśni, tęskne dźwięki gęśli i krzyki płaczek, które trzymały przy oczach małe naczynka gliniane, łzawicami zwane, i łyzy w nie zbierały.

Wśród gęstego boru na wzgórzu wznosił się stos wysoki, który cztery grube pale, wbite po rogach, podtrzymywały, a kłody go składające tak były ułożone, iż schody tworzyły, aby wejście ułatwić; synowie sadzali ojca na szczycie stosu, przywiązywali go do kłoców,